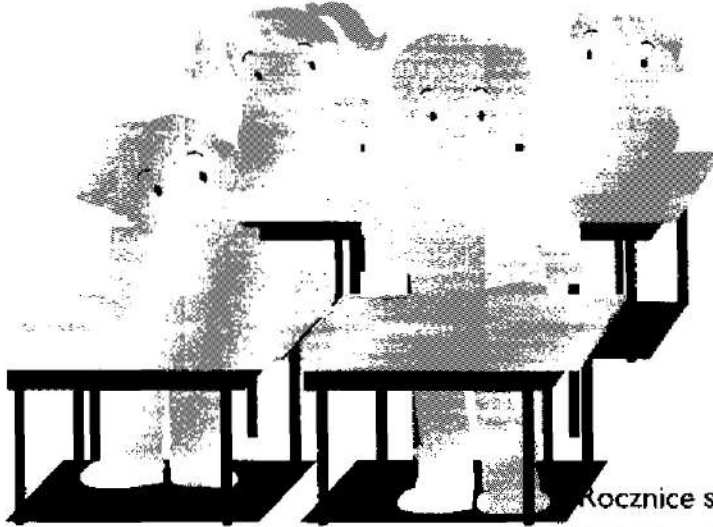


Gazetka nagrodzona I miejscem w powiatowych konkursach w czerwcu 2003, 2004 i 2005r.



Rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia."

Christian Schulz

100 lat Szkoły

A kiedy minie czas

A kiedy minie czas i miną lata,
I nie wiem, ile lat upłynie nawet...
Gdy przyjdzie rozwiązywać trudną sprawę
Wrócą do nas słowa spośród ławek.
A jeśli sami staniemy w środku klasy,
I kiedy pierwszy zrobimy ręką znak,
Przypomnimy sobie tamte szkolne czasy
I to, że właśnie tę literę trzeba pisać tak.
A kiedy staniemy u rozstajnych dróg
I ciężko nam będzie w niejednej chwili,
Zrozumiemy, że spłacić trzeba wielki dług,
I wytrwamy - jak ci, co kiedyś nas uczyli...

Czesław Kuriata



W tym numerze:

| | |
|-------------------------------|-------|
| Od Redakcji | 2 |
| Dyrekcja ma głos | 3 |
| Jubileusz naszej szkoły | 4 |
| Z kart historii szkoły | 5 |
| Wspomnienia Kamili Grygiel | 6 |
| Wspomnienia Władysława Madeja | 7 |
| Wspomnienia Władysława Gacha | 8 i 9 |
| Wspomnienia Elżbiety Gach | 10 |
| Podziękowania | 11 |
| Humor i krzyżówka | 12 |

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy

Przed Wami okolicznościowy numer szkolnej gazetki wydany dla upamiętnienia niezwykłego wydarzenia w dziejach naszej szkoły- jubileuszu 100 – lecia istnienia.

Takie wyjątkowe chwile zawsze wywołują refleksje na temat ulotności czasu, przywołują wspomnienia. Dlaczego właściwie świętujemy pewne rocznice? Bo lubimy przypominać sobie ważne momenty z naszej przeszłości? Bo świętowanie, jako element obyczajowości, leży w ludzkiej naturze? Bo jest treścią naszej tożsamości?

Ten numer „Uczniala” stanowić ma pamiątkę uroczystości jubileuszowej, która miała miejsce 4 października br, a do której cała społeczność szkolna przygotowywała się od wielu, wielu miesięcy.

Jesteśmy przekonani, że z przyjemnością przeczytacie sprawozdanie z przebiegu uroczystości oraz krótką historię „naszej stuletniej Jubilatki”. Z pewnością zaciekawiają Was wspomnienia byłych nauczycieli i kierowników szkoły.

Zdajemy sobie sprawę, że nie sposób w jednym numerze gazetki przedstawić wszystkiego, co wydarzyło się na przestrzeni całego wieku. Chcieliśmy napisać o wszystkich, którzy przyczynili się do trwania naszej szkoły. Jeżeli Kogoś pominęliśmy, przepraszamy.

Jesteśmy przekonani, że to co najlepsze i najpiękniejsze jest jeszcze przed nami. Do zobaczenia na kolejnym jubileuszu szkoły.

Redakcja



Kierownicy i nauczyciele szkoły 1908-2008



Franciszek Kirschanek

Antoni Rejowski

Jerzy Frasiński

Maria Frasińska

Andrzej Janusz

Władysław Madej

Stefan Ogórek

Elżbieta Gach

Władysław Gach

Barbara Wróbel

Alfred Socha

Julia Socha

Zofia Zajasowa

Aleksandra Dubkówna

Stefania Kolesińska

Antoni Zajas

Irena Kłeczkówna

Zofia Kłoskówna

Stanisława Hareżanka

Stanisława Rejowska

Albina i Helena Tarasek

Józef Głowacki

H. Nikiel

Janina Kalemba

Gustawa Jenderko

Helena Małodobry

Janina Spytek

Kamila Grygiel

Stanisława Kudzia

Halina Krajdocha

Alina Woźna

Maria Madej

Krystyna Rys

Władysława Szarek

Jadwiga Szarek

Krystyna Karpiel

Władysława Bloch

Władysław Młyński

Grażyna Młyńska

Władysław Szarek

Wiesław Włoch

Marek Mamica

Urszula Jędrzejczyk

Barbara Leśniak

Danuta Skrzypek

Anna Rzehak

Małgorzata Bernowska

Katarzyna Kajdas

Marek Maślanka

Aleksandra Orlicka

Anna Szewczyk

Elżbieta Domeradzka

Marta Cich

Jarosław Wojtał

Mariusz Tkacz

Bogumiła Chmielowska

Sylwester Rabenda

Ileana Nalborczyk

Grażyna Piotrowska

Teresa Koczurkiewicz

Krystyna Kosowska

Rena Sochacka

Marta Tokarz

Dorota Stańczyk

Krzysztof Głęb

Agnieszka Kapela

Adam Kozak

Magdalena Wieczorek

Dyrekcja ma głos

Reminiscencje z obchodów 100 lecia szkoły.

Powoli wyciszają się w nas przeżycia związane z obchodami jubileuszu stulecia szkoły. Przeżyliśmy wspólnie wspaniałe chwile. Myślę o absolwentach szkoły, byłych pracownikach, zaproszonych gościach oraz obecnej społeczności szkolnej. Byliśmy świadkami wielu wzruszeń, obserwowaliśmy ogromne zainteresowanie pamiętkami pozostałymi w szkole, które przypominają o minionych latach i długiej historii szkoły. Chociaż dla nastolatków sto lat istnienia, to być może niewyobrażalny okres, jednak spotkanie z ludźmi tworzącymi, chociaż część tej historii przybliżyło im troszkę znaczenie tej rocznicy.

Szkoła w Smolicach nigdy nie należała do dużych placówek. W jej historii często pojawiały się klasy łączone, gdyż liczba uczniów była niewystarczająca do utworzenia osobnych oddziałów. Jednak zawsze odgrywała ogromną rolę w środowisku lokalnym i nie tylko. Fakt ten pojawiał się w wy-

powiedziach osób, które zabrały głos podczas uroczystości. Wystąpienia zaproszonych gości, w których podkreślane były sukcesy naszej placówki widoczne na zewnątrz szkoły, pochwały dotyczące obecnego stanu, życzenia dalszych sukcesów wprowadzały wszystkich zebranych w radosny nastrój. Czuliśmy się dumni, widząc jak nas postrzegają inni. Jesteśmy przecież autorami kolejnych kart historii szkoły. Wiemy, że szkoła to przede wszystkim ludzie - posiadacze ogromnych talentów, to miejsce współpracy właścicieli talentów dopiero ujawnianych oraz „szlifierzy”, którzy te talenty obrabiają, aby mogły zabłysnąć w pełnej krasie.

Musimy pamiętać, że uroczystość miała taki wspaniały przebieg dzięki ogromnej rzeszy ludzi dobrej woli, których nazywamy Szkołnymi Przyjaciółmi. Jeszcze raz składam im w imieniu wszystkich uczestników uroczystości oraz własnym, serdeczne podziękowania.

Dyrektor szkoły

Barbara Wróbel



Podziękowania



Serdecznie dziękujemy za Wielkie Serce wszystkim Darczyńcom.
To dzięki Państwu hojności mogliśmy zorganizować obchody
Jubileuszu 100 – lecia naszej szkoły.

*Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest,
nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.*

(Jan Paweł II)

Naszymi sponsorami byli:

Burmistrz Miasta Zatora Zbigniew Biernat, Urząd Miejski w Zatorze, Rada Sołecka w Stolicach, Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A., KZEK w Krakowie, Grupa Maspex w Wadowicach, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Skawa” w Wadowicach, Przedsiębiorstwo „DROG-BUD” Franciszek Fryc Spytkowice, Firma „ROL-BUD” Wiesław Stawowy Tomice, Agnieszka Molenda, Bogusława i Wiesław Mularczyk, Czesława i Jerzy Strzelcowi, Radny Powiatowy Sławomir Momot, Radny Powiatowy Mariusz Makuch, Małgorzata Kosowska sklep spoż. „Wisetka” w Smolicach, K. Stańczyk i T. Stańczyk piekarnia „Maja” w Spytkowicach, Dominik Szwed i Iwona Pasierbek, Anna Sulińska, Agropunkt PHU w Zatorze, Wiertel Barbara, Józefa Dudziak, Małgorzata Zemła, Wiesław Pajak, GOK w Zatorze, OSP w Smolicach, OSP w Zatorze, Bogdan Iwanek, Józef Trybek, Justyna Fryc, Krystyna Piórowska, Krystyna Chachuła, Adrian Piórowski, Edyta Gębczyk

Komitet Organizacyjny i Dyrektor Szkoły Podstawowej w Smolicach

Jubileusz naszej szkoły

W sobotę 4 października br. nasza Szkoła świętowała 100- lecie swego istnienia. Cały wiek upłynął od chwili, gdy pierwszy zapisany uczeń Franciszek Bożek przekroczył próg smolickiej szkoły, aby wejść w zaczarowany świat przyjaźni, zabawy i wiedzy.

Jubileusz szkoły jest okazją do wspomnień, które choć minione, zawsze pozostają w pamięci, chociaż czas je porządkuje, dodaje im blasku, a dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje ponownie. Trudno, bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawiło się część życia. Jubileusz 100 – lecia to bardzo ważna chwila dla wszystkich: uczniów, rodziców, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, absolwentów, a także przyjaciół szkoły. Chwila magiczna, bowiem niewielu może jej doświadczyć.

Przygotowania do tego niecodziennego wydarzenia trwały nieprzerwanie od kilku miesięcy. W organizację obchodów z pełnym zaangażowaniem włączyła się cała społeczność szkolna, rodzice, absolwenci i sympatycy szkoły. Dzień 4 października, mimo niesprzyjającej deszczowej aury, stał się dniem niezwykłym dla całej miejscowości. Swoją obecnością uświetnili uroczystość licznie przybyli goście: burmistrz miasta Zatora Zbigniew Biernat, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Orlicki, członek Komisji Oświaty Maria Malinkiewicz, kierownik Działu Oświaty Piotr Domagała, dyrektor Delegatury w Wadowicach Kuratorium Oświaty Halina Cimer, st. wizytator Renata Luszczek, wizytator Renata Jasieniak, radni powiatu oświęcimskiego, przedstawiciele Rady Sołeckiej wraz z przewodniczącą Bogusławą Mularczyk, proboszcz parafii Palczowice ks. Antoni Kuśnierz, naczelnik oraz prezes OSP w Smolicach, byli dyrektorzy szkoły Władysław Madej i Władysław Gach, dyrektorzy szkół w gminie Zator, byli pracownicy szkoły, absolwenci, rodzice, sponsorzy i sympatycy szkoły.

Obchody Jubileuszu rozpoczęła uroczysta Msza św. w Kościele Parafialnym św. Jakuba w Palczowicach odprawiona przez księdza proboszcza Antoniego Kuśnierza.

Po nabożeństwie goście udali się do budynku remizy OSP w Smolicach, gdzie czekał na nich wyśmienity obiad. Przybyłych powitały przy dźwiękach orkiestry dyrektor szkoły wraz z sołtysem wsi Smolice. Później goście przeszli do budynku szkoły. Oficjalną część uroczystości rozpoczęła swoim przemówieniem dyrektor szkoły Barbara Wróbel. Następnie zabrali głos zaproszeni goście. Życzenia jubileuszowe zawarte w słowach mówców onieśmiały, jednocześnie podwajając siły do pracy, dając poszukującej naturze sens życia i coś, dla czego warto żyć! A z pewnością wszyscy obecni byli przekonani, że to, co najlepsze i najpiękniejsze jest jeszcze przed nimi.

Po wystąpieniach nadszedł czas na okolicznościową akademię. Występy artystyczne uczniów przybliżyły wszystkim historię szkoły, a dziecięca spontaniczność rozbawiła wiele osób do łez.

Później goście mogli zwiedzać szkołę (tę "nową" i "stuletnią"), oglądać przygotowane wystawy prac, galerie osiągnięć uczniów, ekspozycje o historii szkoły oraz specjalnie przygotowaną Izbę Pamięci. Wiele wzruszeń dostarczyły wszystkim kroniki szkolne. Prawie każdy mógł w nich odnaleźć siebie z „tamtych lat” i z łezką w oku wspominać minione czasy.

Stare dokumenty szkolne, banknoty, wiekowa szkolna ława i sprzęty domowe również cieszyły się dużym zainteresowaniem i budziły sentymenty. W pracowni komputerowej na gości czekała prezentacja multimedialna przedstawiająca dzieje szkoły na przestrzeni wieku. Uczestnicy jubileuszu mogli wpisać się do książki pamiątkowej oraz zakupić okolicznościowy folder wydany specjalnie na tę okazję.

Niektóre wydarzenia odciskają się w nas tak głęboko, że stają się bardziej doniosłe dopiero długi czas później. Niektórych wydarzeń się nie wspomina, lecz przeżywa je od nowa.

R. Scott Bakker



Jubileusz naszej szkoły cd.

100-letnia szkoła, dostojna Jubilatka, została symbolicznie obdarowana „dębem stulecia”, który stanowić będzie wieloletnia pamiątkę jubileuszu.

Drzewo wspólnie zasadzili na podwórku szkolnym - dyrektor szkoły i jego poprzednik oraz przedstawiciele władz gminnych.

Obchody Jubileuszu kończył festyn zorganizowany w remizie OSP. Absolwenci bawili się wspaniale do późnych godzin nocnych, a wspomnieniom nie było końca.

Spotkanie jubileuszowe pozwoliło wielu osobom na odnowienie po latach dawnych znajomości. Wydaje się to szczególnie cenne, gdy weźmie się pod uwagę powiedzenie, iż młodość to uczucie pozwalające człowiekowi wlecieć ponad szarość dnia codziennego. Okres szkoły jest ku temu znakomity, bowiem w tym czasie człowiek nawiązuje przyjaźnie i poznaje samego siebie. Stąd obecność tak wielu osób chętnych wspominać swą szkolną przeszłość. Z pewnością atmosfera tego dnia pozostanie na lata w pamięci wszystkich przybyłych.



*Gdy szukam wspomnień,
które trwały ślad
pozostawiły we mnie,
kiedy podsumowuję
godziny, które miały dla
mnie znaczenie, odnajduję
nieomyślnie to, czego
żadne bogactwo nie
zdołałoby mi zapewnić:
nie można kupić
przyjaźni człowieka
związanego z nami na
zawsze doświadczeniami
życia.*

Antoine de Saint-Exupéry

Z kart historii Szkoły

Istnieją wydarzenia, które zachowuje się w pamięci na zawsze. Daty, które powracają, przywołują wspomnienia. Szkoła Podstawowa w Smolicach to 100 lat historii i tradycji. To miejsce szczególne, w którym zdobywało wiedzę i uczyło się patriotyzmu kilka pokoleń mieszkańców Smolic.

Początki szkoły datują się na rok 1908, kiedy to zawiązała się Rada Szkolna Miejscowa i rozpoczęła starania o budowę budynku szkolnego. Wcześniej dzieci uczyły się w domach prywatnych. Były to zwykle wiejskie izby, niskie, z małymi oknami, często bez podłogi. Nauczycielem był chłop, który umiał pisać, czytać i rachować. Nauka trwała w miesiącach zimowych, najczęściej od początku grudnia do końca marca.

Kiedy rozpoczęto prace budowlane, do Smolic przybył pierwszy wykwalifikowany nauczyciel - Franciszek Kirschanek.

W roku 1908 szkoła liczyła 42 uczniów stopnia pierwszego, 21 uczniów stopnia drugiego i 11 - stopnia trzeciego:

łącznie 74 uczniów. Pierwszym zapisanym uczniem był Franciszek Bożek, urodzony 9 kwietnia 1901 roku, syn Jakóba (pisownia z oryginału) i Maryanny, zamieszkały Smolice L.50.

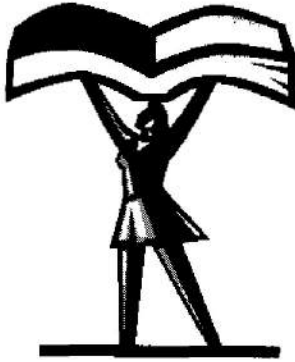
Przez pierwsze dwa lata dzieci uczyły się w budynku prywatnym p.Giermka. W roku 1910 przeniesiono szkołę do obecnego budynku. Szkoła mieściła wówczas dwie sale lekcyjne i mieszkanie kierownika szkoły.

W latach trzydziestych szkoła nosiła nazwy: Dwuklasowa Publiczna Szkoła Powszechna, a od roku 1937 Publiczna Szkoła Powszechna stopnia I z polskim językiem nauczania. Liczba uczniów wahała się w granicach od 66 w roku 1927 do 85 w roku 1939.

Szkoła funkcjonowała w okresie okupacji 1939-1945. Był to bardzo trudny okres dla wszystkich szkół w gminie, gdyż już w 1940 roku niemiecka policja aresztowała kierowników szkół, których później wywieziono do obozu w Dachau.



Z kart historii Szkoły cd.



Do roku 1943 do szkoły w Smolicach uczęszczali również uczniowie z Palczowic. Ich szkoła została oddana dzieciom osiedlonych w Polsce Niemców. W tym czasie w szkole czas nauki nie przekraczał trzech godzin dziennie, a na program nauczania składały się takie przedmioty, jak religia, język polski, higiena, arytmetyka z geometrią, śpiew i ćwiczenia cielesne.

W roku 1945 dobiegła kresu II wojna światowa. W styczniu odzyskały wolność Wadowice, Oświęcim i gmina Zator. Już 1 lutego szkoła rozpoczęła pracę. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu sytuacja szkół i nauczycieli była bardzo trudna. Ze względu na wysadzone mosty i brak koni nie można było dowieźć opału. Od września szkoła została przekształcona w siedmioklasową szkołę podstawową. Niestety borykała się z problemami lokalowymi, gdyż posiadała zaledwie trzy sale lekcyjne.

W roku 1950 do szkoły uczęszczało 105 uczniów.

Dopiero w roku 1958 rozpoczęto remont i budowę nowego skrzydła. Nowa szkoła mieściła na parterze dwie sale lekcyjne, dwie szatnie i zastępczą salę gimnastyczną. W jednej szatni urządzono bibliotekę szkolną liczącą 1400 książek. Na piętrze były dwie klasy, kancelaria i duży holl. Szkoła nie miała w tym czasie jeszcze bieżącej wody, ani centralnego ogrzewania. Ubikacje mieściły się na podwórku.

Na początku lat sześćdziesiątych ogromną bolączką szkoły był brak prądu.

Należała ona do jednej z trzech szkół w powiecie oświęcimskim, w których nie zabłysła jeszcze żarówka. Dlatego ogromnym wydarzeniem nie tylko dla uczniów było doprowadzenie elektryczności w 1963 roku. Brak prądu nie przeszkadzał jednak w rozwoju we wsi życia kulturalnego, którego inicjatorami byli nauczyciele. Bardzo dobrze rozwijała się współpraca ze środowiskiem lokalnym

(wspólne przygotowania do występów dożynkowych, wystawianie sztuki teatralnej).

Od roku 1966 wprowadzona została do szkoły klasa ósma. Liczyła ona w pierwszym roku 8 uczniów. Lata sześćdziesiąte to czas prac remontowych, wykonane zostało nowe drewniane ogrodzenie, doprowadzono za pomocą pompy wodę do piwnicy i do hollu na parterze, gdzie zainstalowano termę. Wykonany został również remont kapitalny dachu na starej części, założono rynny oraz odgromienie.

W roku 1967 powstała w szkole pierwsza drużyna harcerska. W roku szkolnym 1968/69 po raz pierwszy szkoła mogła pracować bez klas łączonych. W tym czasie również uczniowie odnieśli znaczne sukcesy sportowe. W roku 1969 drużyna chłopców w piłce ręcznej zdobyła mistrzostwo rejonu. W 1971 roku mistrzostwo rejonu – powiatu oświęcimskiego i żywieckiego zdobyła drużyna dziewcząt.

W 1976 roku podjęto decyzję o obniżeniu stopnia organizacyjnego szkoły, skutkiem czego do 1982 roku szkoła była filią Zbiorczej Szkoły Gminnej w Zatorze. W szkole w Smolicach pozostały klasy I-III.

Ośmioklasową szkołę podstawową udało się reaktywować w 1983 roku. Wtedy też rozpoczęto starania o przeprowadzenie remontu budynku szkolnego. Dzięki staraniom wielu osób w latach 1985-90 w szkole zostało uruchomione centralne ogrzewanie, a do dyspozycji uczniów oddano: 8 sal lekcyjnych, bibliotekę z czytelnią, pomieszczenia dla oddziału przedszkolnego, sanitariaty.

W szkole nastąpiło wyraźne ożywienie działalności kulturalnej i harcerskiej. Kabaret „Makolągwa” zdobył II miejsce na Wojewódzkich Spotkaniach Teatralnych w Wadowicach, harcerze i zuchy zdobyli nagrody i wyróżnienia w Harcerskich Konfrontacjach Artystycznych.

"Przeżyte chwile nie giną. Nie wiemy nigdy, kiedy wypłyną z dalekiej przeszłości, by nałożyć się na to, co przeżywamy obecnie."

Larysa Mitzner

Z kart historii Szkoły cd.

Rozwinięte w społeczności szkolnej idee harcerskie sprawiły, iż podczas szkolnego referendum dotyczącego wyboru postaci na patrona szkoły ogromną przewagą głosów zwyciężył druh Aleksander Kamiński.

14 czerwca 1997 roku uchwałą Rady Miejskiej w Zatorze szkole nadano imię Aleksandra Kamińskiego.

W latach 1999-2000 reforma szkolnictwa spowodowała przekształcenie szkoły w szkołę sześcioklasową.

Lata dziewięćdziesiąte to czas sukcesów uczniów na szczeblu wojewódzkim w konkursie recytatorskim i olimpiadzie biologicznej. To również czas przyjaźni nawiązanej z bratnimi Smolicami oraz rodzin Artystycznych Spotkań Smoliczich – imprezy kulturalnej wpisanej od 1994 roku w tradycje szkoły.

W latach 2002-2006 szkoła odniosła wiele kolejnych sukcesów: tytuł „Szkoła z klasą”, II miejsce w powiatowych zawodach w piłce nożnej dziewcząt, IV miejsce i wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”, II miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół w Scrabble.

Dzięki staraniom władz lokalnych, zaangażowaniu rodziców, dotacjom unijnym i licznym sponsorom w szkole systematycznie podnoszony był jej standard. Od 2007 roku uczniowie korzystają w szkole z nowoczesnej sali komputerowej i multimedialnej.

opracowano w oparciu o:

- Monografię Smolic – praca zb. pod kierunkiem M Bernowskiej
- księgi protokołów

Mówi się, że potrzeba tylko jednej minuty, żeby kogoś zauważyć, jednej godziny, żeby go ocenić i jednego dnia, żeby polubić, ale całego życia, by go później zapomnieć.

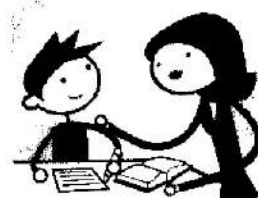
Wspomnienia Kamili Grygiel z domu Miczałek

Pracę w szkole Podstawowej w Smolicach podjęłam od 1 września 1956r. Dostałam „nakaz pracy” w woj. Krakowskim – wybrałam Oświęcim. Do Oświęcimia przyjechało nas 3 koleżanki. Po podpisaniu umowy o pracę w Wydziale Oświaty pojechałam do Smolic – oglądnąć posadę. Jechałam z Oświęcimia do Zatora pociągiem, a z Zatora do Smolic szłam bardzo długo pieszo wzdłuż wałów nad Skawą późniejszą łąkami – doszłam bosą, ponieważ buty na „wysokim obcasie” – nie nadawały się do takiej drogi. Nie było wtedy jeszcze żadnych autobusów/ Kierownikiem szkoły był starszy pan Jerzy Frasiński. Uczyła tam jego żona Maria Frasińska i również starsza już pani Henryka Jenderko. Ja miałam 18 – lat. Pierwszy miesiąc mojej pracy czyli wrzesień 1956r. mieszkałam w kancelarii szkolnej, a później w pokoju u bardzo zacnych ludzi p.

A. i J. Kozłowskich. Dopiero w zimie miałam gotowy pokój u p. Kozłowskich, który ogrzewałam żelaznym piecykiem tzw. „gąską”

Cały czas mojej pracy w Smolicach, a pracowałam tam 3 lata nie było elektryczności. W szkole były 2 klasy lekcyjne i mieszkanie kierownika. Trzecia sala lekcyjna była tzw. „resztówce”. Do tej klasy trzeba było iść 8 minut. Koło szkoły nie było boiska ani żadnego miejsca do prowadzenia wychowania fizycznego.

Ja otrzymałam zaraz klasę I i wf w całej szkole. Udałam się do Urzędu Gminy by mi wyznaczono miejsce do ćwiczeń. Przyjechał Przewodniczący Gminnej Rady i sekretarz i wyznaczyli mi miejsce na pastwisku nad Wisłą. Chłopcy zaraz ze mną urządzili boisko do „szczypiorniaka i siatkówki: tam też ćwiczyliśmy i graliśmy.



Wspomnienia Kamili Grygiel *cd.*



Prowadziłam również ZHP – w niedzielę urządzaliśmy wycieczki piesze i biwaki. Tygodniowy wymiar godzin wynosił 36lekcji – plus wszystkie inne zajęcia dodatkowe – bezpłatne. Klasy I i II były łączone – ponieważ było mało dzieci. Ja otrzymałam klasę I – wszą, w której było 10 dzieci - 2dziewczynki: Terenia Giermek i Ania Janik oraz 9 chłopców. Były to wspaniałe, dobre dzieci. Religia odbywała się w szkole – ksiądz przyjeżdżał furmanką. Uczyliśmy każdy wg – swego zegarka. Zegarki były na talony. Pojechałam do Katowic, stanęłam pod sklepem z zegarkami, kupiłam talon do jakiegoś górnika – i w ten sposób kupiłam sobie zegarek „Pobieda”. Zimą zajęcia w/w prowadziłam trochę obok szkoły, trochę w sali lekcyjnej. Zabawy ruchowe dla dzieci trzeba było wymyślać. Pomocą była mi książka Trzeźniowskiego „Zabawy i gry ruchowe”.

Uczyłam również historii i j. rosyjskiego. Pomoce dla klas młodszych musiałam sobie robić sama za własne pieniądze. Moja pensja to 540złotych, ale mieszkanie opłacała Gmina. Prądu nie było więc lampa naftowa nr. II. – była tania. Nie stać mnie było kupić sobie radia na akumulator, więc korzystałam z radia u gospodarzy. Żadnych rozrywek nie było – pozostało czytanie książek. Zdałam egzamin w Krakowie na studia z historii – na WSP. Wybrałam się do pociągu w Zatorze by jechać już na zajęcia do Krakowa – razem z kierownikiem szkoły p. J. Frasińskim, który chciał jechać do Oświęcimia na sesję M.P. Była tak ogromna mgła, że błędziliśmy ponad 2 godziny i nie doszliśmy na stację do Zatora. W ten sposób moje dojazdy do na zajęcia do Krakowa spełzyły na niczym. Za trzy lata mojej pracy w Smolicach była tylko jedna zabawa wiejska i jeden „opłatek”. Całe szczęście, że dzieci w szkole były dobre – a ja kochałam swoją pracę.

"Dobro i zło należy pamiętać wiecznie.

Dobro, ponieważ wspomnienie, że kiedyś nam je wyświadczono, uszlachetnia nas. Zło, ponieważ od chwili, w której je nam wyrządzono, spoczywa na nas obowiązek odpłacenia za nie dobrem."

Mikołaj Gogol

Moja praca w Smolicach—wspomnienia Władysława Madeja

O Smolicach słyszałem z komunikatów meteorologicznych ...” stan wody na Wiśle wynosi...” . Namówiony obietnicami , zostałem zobowiązany do oglądnięcia placówki jak najszybciej i podjęcia odpowiedniej decyzji. Podróż z Wilkowic gdzie pracowałem do Smolic trwała długo przez Kęty, Oświęcim, Zator. Wysiadłem na rynku w Zatorze i rozglądałem się, która droga może prowadzić do Smolic. Akurat na rogu ulicy stał milicjant, który objaśnił mi m jak dość do wału Skawy, a później przez drewniany most w Podolszu i wałem do wsi. Idę tym wałem i myślę, co ja zobaczę w tej szkole. Moje rozmyślanie przerwał ten sam milicjant , który dogonił mnie jadąc na rowerze. Wskazał mi najlepszą drogę do budynku szkolnego, gdyż między domami i drzewami straciłem z oczu budynek szkolny. Znalazłem się na wąskiej, krętej, błotnistej drodze prowadzącej do szkoły. Przed bramą po lewej stronie obora, a po prawej zabudowa-

nia gospodarcze.

Otoczenie budynki szkolnego nosiło ślady po zakończonej budowie. Rozmowa z pełniącym obowiązki kierownika szkoły od pierwszego września 1960 roku Kol. Andrzejem Januszem była krótka. Zachwalał mi objęcie kierownictwa szkoły, ponieważ chciał się wyzwolić z tej funkcji. Nic dziwnego. Samotny, wychowany w pobliżu miasta, w tej miejscowości bez elektryczności, komunikacji, czuł się jak ryba bez wody. Do Smolic przeprowadziłem się z całą rodziną i dobytkiem 209 września 1960 roku późnym wieczorem. Naruszyliśmy ciszę wieczorną w sąsiednich domach. Musiało to być ważne wydarzenie, gdyż sąsiadka p. Katarzyna Kuzia powiadomiła sołtysa Stanisława Dzidka, że przyjechał nowy kierownik szkoły. Zaraz też przybył Marian Piórowski. Jak kto mógł tak pomagał rozładować samochód ciężarowy i umieścić nasze meble w pokoju.



Moja praca w Smolicach - wspomnienia Władysława Madeja cd.

Największą radość sprawiliśmy Kol. Andrzejowi Januszowi, który wczesnym rankiem opuścił Smolice. Prace podjął w Szkole Podstawowej w Grojcu. W szkole zastałem nauczycielki: Halinę Krajdocha, Stanisławę Kudzia, Alinę Woźną i Marię Jenderko pracującą na pół etatu jako emerytkę. Panie dojeżdżały do pracy z Palczowic, Spytkowic, a p. Jenderko z Oświęcimia. Po feriach na Boże Narodzenie do pracy przyszła moja żona Maria w miejsce Aliny Woźnej, która podjęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 5 w Oświęcimiu. Najtrudniejsza dla mnie była praca w klasach łączonych. Liczba uczniów nie pozwalała na jakiegokolwiek odstępstwa.

Z nawiązaniem współpracy z rodzicami nie miałem żadnych trudności. Częste kontakty z rodzicami, rozmowy z uczniami, ukazywanie perspektyw na pójsie dobrą drogą, stopniowo przynosiły sukces. Wiosną 1961 roku na mój apel do rodziców o usunięcie śladów po budowie szkoły, w umówionym słonecznym dniu zebrało się koło szkoły około 150 osób, w tym większość kobiet. Łopatami, kopaczkami zasypywano doły po wapnie. Chyba któryś z mężczyzn zaproponował zaoranie całego obszaru od strony wschodniej. Znalazł się pług żelazny, koń i wkrótce działka została zaorana. Później urządziliśmy tam ogródek kwiatowy. Dzisiaj nie pamiętam nazwisk kobiet pracujących przy porządkowaniu terenu przy szkole, ale zrozumiałem, że z tymi ludźmi można dużo zrobić. W kwietniu 1961 roku zostałem skierowany na 2-tygodniowy kurs dla kierowników szkół w Nowym Sączu. Po powrocie do pracy czekała mnie niespodzianka. Sołtys wsi Stanisław Dzidek zorganizował

mężczyzn i wybudowali śmietnik koło budynku gospodarczego. Było to ważne przedsięwzięcie dla estetycznego otoczenia szkoły. Mieszkańcy Smolic w tamtych latach żyli z wikliny. Prawie przy każdym domu stał stos wikliny do robienia koszy różnych rozmiarów. Większość to niekorowana, moczona w silosach czy basenach koło domu. Obok stosów wikliny były gotowe wyroby, które co jakiś czas furmankami lub samochodem ciężarowym zbierali i przewozili do Zatora. Wspominam o tym, gdyż młodzież szkolna w dużym stopniu pomagała w wyrobie koszy. Wiedzieliśmy o tym oglądając spracowane dłonie z odciskami od robie-

nia dna kosza i skręcania uszu /uszowanie/. Trudno się dziwić jakości pisma takimi rękami, ale był to ich wkład w poprawę warunków życia rodziny. Kiedy wiosną 1962 roku mieszkańcy wsi podjęli się pokryć koszty elektryfikacji, powołano Komitet Elektryfikacji w składzie, którego znalazłem się jako skarbnik. Był to najwyższy dowód zaufania jakim mnie obdarzono. Wszelkie narady i zebrania ogólne odbywały się w szkole. Przewodniczący Komitetu Elektryfikacji Jakub Herma otwierał zebrania, przedstawiał problem do omówienia i najczęściej udzielał mi głosu, abym zebrany wyjaśnił szczegóły. Zebrania były burzliwe, trwały długo, ale kończyły się rozsądnymi uchwałami. Dochodziło do godzenia się przeciwników i zwolenników elektryfikacji. Po 15 miesiącach intensywnej pracy Komitetu i poparciu przez mieszkańców wsi mogliśmy świętować sukces- Mamy prąd. Mieszkańcy wsi i członkowie Komitetu Elektryfikacji zdali egzamin swej obywatelskiej postawy na piątkę.

Radość z elektryfikacji wsi była wielka, mimo zadłużenia się mieszkańców w Banku Spółdzielczym. W miarę posiadanych środków kupowano odbiorniki radiowe, żelazka, kuchenki. Dzięki pomocy Gminnej Spółdzielni w Zatorze szkoła zakupiła odbiornik telewizyjny marki „Aladyn”. Wówczas program telewizyjny nadawany był od godz. 17:00 do 23:00. Przed szkołą stanęło nowe zadanie. Trzeba mieszkańcom wsi udostępnić osiągnięcia techniki – przekazywanie obrazu czarno – białego na odległość

Ze wzruszeniem wspominam jak gospodynie tak organizowały sobie zajęcia w gospodarstwie, aby mogły oglądać program telewizyjny. Były też przypadki zbiorowego oglądania programu. Wówczas w sali znajdowało się 40 – 50 widzów. Szkoła stała się ośrodkiem kultury. Z rodzicami udało się przygotować przedstawienie na pilne potrzeby szkolne. Praca w Smolicach była dla mnie prawdziwą szkołą życia. Tutaj wiele się nauczyłem.

Za pracę zawodową i społeczną dla wsi zostałem uhonorowany w 1964 roku Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego. Spośród kilku odznaczeń to cenię najbardziej.



Kilka refleksji z ławeczki emeryta.



Minęło 10 lat /jak ten czas leci/ i z roli organizatora „spadłem” do poziomu sędziwego seniora, który to będzie wnukom opowiadał, jak to drzewiej bywało. Trochę oczywiście żartuję. Pomimo, że czwarty rok jestem na zasłużonej /myślę/ emeryturze to taki stary się jeszcze nie czuję. Choć często

nachodzą mnie takie myśli, że chciałbym znów wrócić do aktywnego życia, coś konkretnego robić, coś organizować, czuć, że jestem potrzebny. Szkoda, że nie ma w naszym kraju /regionie/ pomysłu jak wykorzystać takich jak ja 'młodych' emerytów, mających pewne nabyte umiejętności i jeszcze w miarę dobre zdrowie. No, ale nie o tym miało być. Przejdę więc do tematu.

Do Smolicz trafiłem z rodziną dość przypadkowo w roku 1981. Namówił nas do tego ówczesny Gminny Dyrektor Szkół p. F. Kozak. Głównym argumentem było mieszkanie służbowe, które wkrótce miał opuścić p. Ogórek. Szkoła w Smolicach była wtedy filią ZSG w Zatorze. Kiedy tu przybyliśmy, okazało się, że w szkole są tylko dwie sale lekcyjne, dwie klasy i oddział przedszkolny. Nie było za to żadnego nauczyciela. Budynek szkolny był w naprawdę opłakanym stanie, szczególnie jego starsza część. Dzisiaj to może dla młodszych czytelników nie do wyobrażenia, ale nie było w nim wody, ani sanitariatów, sale ogrzewało się piecami kaflowymi, w czasie dużych opadów deszczu łapaliśmy deszczówkę do miednic w dzisiejszej sali nr 2. Szczególnie trudna sytuacja była w zimie, kiedy temperatura w salach sięgała nawet 5-8 stopni i nie był to wynik oszczędzania węgla.

W tej to sytuacji wraz z rodzicami podjęliśmy wtedy dwa postanowienia. Po pierwsze przywrócić szkołę ośmioklasową, a po drugie doprowadzić do remontu i rozbudowy budynku. Ani jedno, ani drugie zadanie nie było łatwe. Jednak przy dużym zaangażowaniu rodziców udało się już w

następnym roku doprowadzić do przywrócenia klas IV-VI, a w następnym staliśmy się pełną szkołą podstawową, której zostałem dyrektorem i pełniłem tę funkcję przez następne 20 lat.

Czy można w krótkim wspomnieniu opisać tak długi okres? Chyba nie. Podzielę się więc tylko kilkoma refleksjami. Pochwalę się tym co mi, a właściwie nam, się udało.

Zapewne największym osiągnięciem gospodarczym był remont, a następnie rozbudowa szkoły. Gdyby nie ten sukces, dzisiaj nie byłoby dylematu, czy należy zamykać tę szkołę – zamknąłby ją Sanepid. Rozbudowę zawdzięczamy przede wszystkim dużemu zaangażowaniu rodziców i ich determinacji. Władze gminne, poza nielicznymi wyjątkami, były remontowi całkowicie przeciwnie. Gdy dzisiaj myślę o tych kilku latach, zastanawiam się czy obecni rodzice byłiby w skłonni do takich poświęceń jak ówczesny Komitet Rodzicielski i Komitet Czynu Pomocy Szkole. Rodzice wtedy nie tylko pisali pisma do władz, ale najpierw załatwiali materiały, potem zwozili je, rozładowywali, a na końcu sami budowali. Kotłownia, chodnik do szkoły, kort, ogrodzenie i wiele innych rzeczy zostało wybudowane w czynie społecznym przez samych rodziców. Dzisiaj /tak mi się wydaje/ często „pomoc” dla szkoły polega na jej krytykowaniu i żądaniu. Cóż inne czasy, „wolny rynek”, a może się mylę.

Poza rozbudową szkoły udało mi się – tak myślę – jeszcze kilka rzeczy. Zaliczyłbym do nich:

- w roku 1997 nadanie szkole imienia harcerskiego bohatera Aleksandra Kamińskiego połączone z piękną uroczystością, w której wzięła udział córka naszego patrona prof. Ewa Rzetelska-Feleszko oraz po raz pierwszy delegacja ze Szkoły Podstawowej w Smolicach w ówczesnym woj. Leszczyńskim,
- całą bardzo prężną działalność harcerską – szkoła nasza postrzegana była jako szkoła harcerska, a 4 Drużyna Harcerska „W kratkę” była kiedyś najliczniejszą drużyną w Chorągwi Bielskiej,

*Spotkania z ludźmi
czynią życie warte
przeżycia.*

Guy de Maupassant

Kilka refleksji z ławeczki emeryta...cd.

- wyjazdy na Złoty Środowisk Kamykowych do Warszawy – piękną patriotyczną uroczystość przy grobie Patrona i grobach harcerzy Szarych Szeregów,
- nawiązanie współpracy ze Smolicami w Wielkopolsce, organizowanie Złotów Smoliczan na przemian w naszych szkołach,
- organizowanie wielkich imprez artystycznych jak Artystyczne Spotkania Smolickie „ASS” i Harcerskie Konfrontacje Artystyczne „HAK” od 1997 roku połączone z biwakami w naszej szkole,
- zorganizowanie wreszcie obchodów 90-lecia szkoły.

Od roku 1997 wraz z żoną i zespołem redakcyjnym wydawaliśmy gazetkę szkolną „Uczniał”. Żona była redaktorem naczelnym ja zajmowałem się składaniem tekstów w całość i przyozdabianiem tego rysunkami i zdjęciami. Musieliśmy to robić nienajgorzej bo trzykrotnie uznano „Uczniał” za najlepszą gazetkę szkolną szkół podstawowych w powiecie oświęcimskim.

Mówiąc o osiągnięciach muszę jeszcze wspomnieć o kabarecie „Makolągwa”, który działał przez 13 lat, zdobył drugie miejsce na Wojewódzkim Święcie Teatru w Wadowicach i występował na przeglądzie ogólnopolskim w Biskupcu Reszelskim koło Olsztyna. Ja od dziecka miałem duszę organizatora – jakby to bałwochwalczo nie brzmiało. Pierwsze zawody sportowe /lekkoatletyczne/ zorganizowałem kiedy byłem uczniem piątej klasy szkoły podstawowej. Potem ciągle coś organizowałem, a to zawody sportowe, a to imprezy kulturalne, a to turystyczne. Nigdy też nie starałem się naśladować innych, lecz raczej starałem się realizować swoje pomysły. Czy zawsze były one przemyślane do końca? Zapewne nie, ale jak to mówią, błędów nie popełniają tylko Ci, którzy nic nie robią. Czasem te moje pomysły były może trochę zbyt ambitne jak na nasze małe środowisko, ale jakoś wspólnie udawało nam się je realizować.

Wszystkie te osiągnięcia to oczywiście nie tylko moja zasługa.

Miałem to szczęście, że moje pomysły popierane były przez grono pedagogiczne. Pewnie czasem ktoś tam na boku krytykował moje pomysły – „cóż ten dyro znowu wymyślił”, ale kiedy przychodziło do ich realizacji wszyscy do tego się włączali, a potem wspólnie świętowaliśmy sukcesy. Było to też zasługą dobrej atmosfery jaka panowała w gronie. Zdecydowanie największej pomocy w moich działaniach doświadczyłem od mojej żony, która nie tylko sama inicjowała i organizowała wiele imprez, przygotowywała piękne programy artystyczne i organizowała działalność harcerską nie tylko na szczeblu szkoły, ale także tolerowała moje późne powroty do domu i liczne wyjazdy. W wielu turniejach, konkursach i innych imprezach uczestniczyły także nasze dzieci, odnosząc wiele sukcesów.

Swoistym zwieńczeniem naszych dokonań było zdobycie przez naszą małą placówkę tytułu „Szkoła z klasą” nadawanego przez Gazetę Wyborczą.

Dzisiaj patrząc na szkołę z „ławeczki emeryta” cieszę się, że ona nadal istnieje, bo przecież tak niewiele brakowało aby ją zamknęli, życzę jej następnych jubileuszy, a jednocześnie martwi mnie, że tak bardzo spada liczba uczniów i że zaprzestano pewnych tradycyjnych imprez, których byłem inicjatorem. Najbardziej brakuje mi wspaniałych Złotów Smoliczan.

Na zakończenie życzę wszystkim następnym dyrektorom szkoły co najmniej takich osiągnięć jakie miała szkoła pod moim kierownictwem, takiej współpracy z rodzicami i takiej atmosfery w gronie pedagogicznym.

Władysław Gach



“Żaden dzień nie jest podobny do drugiego, każde jutro kryje w sobie cud, magiczną chwilę, która burzy stare świąty i tworzy nowe gwiazdy.”

Paulo Coelho

Wspomnienia Elżbiety Gach

W ostatnich dniach sierpnia minęło 17 lat, odkąd staliśmy się z mężem mieszkańcami Smolic.

Kiedy jechałam przejąć od p. Stanisławy Kudzi szkołę, nie znałam tej miejscowości, chociaż do mojego rodzinnego domu jest tylko 11 kilometrów.

Budynek szkoły nie podobał mi się, ale obiecywano nam remont kapitalny więc nie przeszkadzały mi zbytnio powyrzuwane kwatery w oknach, odrapane ściany, dach grożący zawaleniem, ani okropna kombinacja trzech różnych budynków.

Wnętrze szkoły czyste i przytulne poprawiło mój nastrój... do czasów jesiennych chłódów i pierwszej zimy, kiedy to okazało się, że piec, mimo rozgrzanych kafli ciepła nie daje.

Mieszkaliśmy „kątem” u p. Szczepana Piórkowskiego, bardzo zycznego gospodarza, który odstąpił nam na pierwszy rok pobytu połowę domu.

Mieszkańcy wsi w ogóle nas bardzo ciepło przyjęli. Już na drugi dzień naszego pobytu odwiedziły nas Pani- Maria Szklarz- przew. Komitetu Rodzicielskiego i śp. Genowefa Kobyłańska- sołtys wsi, oferując pomoc przy zakupie węgla, co w tamtych czasach było nie lada problemem.

Za ich sprawą towary reglamentowane, a były to praktycznie wszystkie artykuły żywnościowe oprócz octu, czekały w równo przydzielonej ilości w sklepie, aż skończymy lekcje. Dzięki temu nie brakowało mi niczego w tamtych trudnych czasach. Bardzo pomogła mi również Pani Teresa Zemła, która zgodziła się zająć małym Jarkiem na czas mojego pobytu w szkole.

Później robiły to bezinteresownie jeszcze Pani: Jadwiga Iwanek, Elżbieta Nelec i Maria Zielińska. Bartek, Karol i Kasia swe dzieciństwo spędzili pod opieką Pani Franciszki Maj i Emilii Hałatek, a w czasie remontu szkoły- Przedszkola nr 2 w Zatorze.

Dzisiaj dopiero wspominając tamte dość już odległe czasy, uświadamiam so-

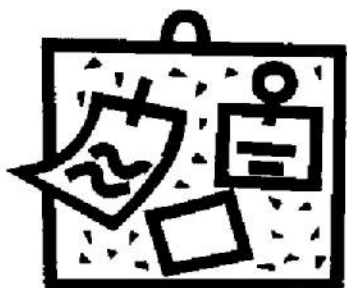
bie, że bez pomocy życzliwych ludzi trudno byłoby pogodzić mi pracę zawodową z wychowaniem dzieci. Remontem szkoły zajmował się głównie mąż, godził to z wieloma funkcjami społecznymi w gminie, kierowaniem szkołą i studiowaniem.

Na obiecywany remont dość długo przyszło nam czekać. Władze gminy oddały w terminie ten fakt, tymczasem szkoła popadała w ruinę. Wieżba groziła zawaleniem, podłogi w starej części w wielu miejscach były przegniłe, szpary w oknach, przeraźliwe zimno w okresach „grzewczych”. Mogliśmy liczyć tylko na społeczne zaangażowanie ludzi. Kazano nam zebrać 30% kosztów instalacji centralnego ogrzewania i wybudować kotłownię. Pierwszy „ historyczny” dym pojawił się nad dachem szkoły w marcu 1986 roku.

Wkrótce potem, dzięki poparciu Kuratorium Oświaty w Bielsku-Białej zapadła decyzja o remoncie kapitalnym. We wrześniu 1990 r. rozpoczęliśmy pracę w szkole „ prawie po remoncie”. Pi-szę „ prawie”, bo tak naprawdę, gdyby przeanalizować dokładnie plany, to tak do końca /nawet jeszcze dzisiaj/wiele jeszcze zostało. Są to, nazwijmy to delikatnie, kosmetyczne wykończenie jak: kafelki, glazury, itp. Kto wie, może przyjdzie taki dzień, że będzie to gotowe.

Równocześnie z problemami gospodarczymi, normalnie wykonywaliśmy nasze prace pedagogiczne i wychowawcze. Z początku trudno mi było pracować z małymi dziećmi, metodyka w klasach I-III jest inna niż w klasach starszych, a co dopiero w oddziale przedszkolnym. Nie trwało to zbyt długo, gdyż po roku pracy z mężem w klasach 0-III, poziom organizacyjny szkoły został podniesiony do klasy VI, a po dwóch kolejnych latach do klasy VIII. Zwiększyła się liczba nauczycieli i wymagania.





Tablica ogłoszeń

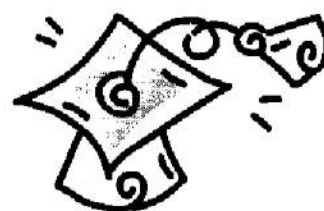


Przypominamy o zbiorce surowców wtórnych. Tak jak w roku ubiegłym możecie przynosić do szkoły makulaturę, plastikowe butelki, puszki i zużyte baterie.

Uwaga!!! Wielkimi krokami nadchodzą MIKOŁAJKI. Pamiętajmy o ludziach samotnych i chorych.

Święta tuż tuż. Życzymy Wszystkim serdecznych spotkań rodzinnych, pukania do drzwi, przyjaznych twarzy, dużo radości, serdecznych objęć, pocałunków i szczęśliwych wspomnień.

Przypominamy, że niedługo koniec pierwszego semestru. Jest jeszcze czas na poprawę stopni i nadrobienie zaległości.



Wspomnienia Elżbiety Gach cd...

Z początku nie było to łatwe, brakowało wielu pomocy naukowych, lektur itp.

Powoli, dzięki środkom z Kuratorium i Komitetu Rodzicielskiego, zostały one uzupełnione. Dzisiaj, według mojego zdania, szkoła należy do jednej z lepiej wyposażonych placówek w rejonie oświęcimskim.

Od początku staraliśmy się angażować w organizowanie zajęć pozalekcyjnych. Została reaktywowana drużyna harcerska, Związek Młodzieży Wiejskiej, założony kabaret „Makolągwa”. Do kalendarza imprez szkolnych na stałe weszły takie imprezy jak: Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki, Spotkania Wigilijne.

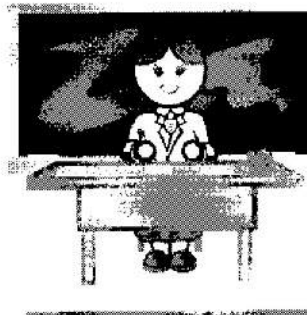
Kilka razy w czasie wakacji przy pomocy TPD organizowałam w czasie wakacji „dziecińce” na okres największych prac w polu, a przy współpracy z ZHP Nieobozową Akcją Letnią. Harcerze często pod opieką męża wyjeżdżali na obozy.

Niektórym udało się nawet wyjechać za granicę / NRD, Finlandia/.

Zaangażowanie wielu nauczycieli, rodziców, ludzi życzliwych naszej szkole sprawiło, że wygląda dziś ona tak, że wielu jej nam zazdrości.

Jest jeszcze wiele do zrobienia, chociażby boisko szkolne, może sala gimnastyczna. Ważne, by stała ona otworem dla jej uczniów, absolwentów i wszystkich mieszkańców.

Odkąd funkcjonuje Dom Strażaka, część imprez, zebrania odbywają się tam właśnie. Młodzież nadal jednak nie ma „własnego kąta” we wsi. Być może należałoby zastanowić się, jak ten problem rozwiązać? Będą to zadania na następne lata. Mam nadzieję, że dzięki dalszej życzliwości mieszkańców, wiele się osiągnie, chodzi przecież o wspólne dobro.



Gazetkę „Uczniak” redagują: nauczyciele
i uczniowie szkoły oraz absolwenci.

Redaktorzy - Rena Sochacka

Adres: Smolice 2

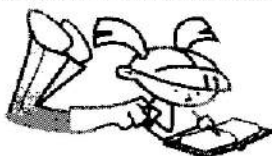
32-640 Zator

tel.: 0-33/8412-207

SZKOŁA TWÓRCZA,
PRZYJAZNA I BEZPIECZNA



Jesteśmy w sieci web
spsmolice.w.interia.pl



Humor

Lekcja w szkole w czasach paleozoiku.
Nauczycielka wykuwa na kamiennej tablicy
pytanie: Ile to jest 2+2? Wzywa do
odpowiedzi Jasia. Ten nie zna odpowiedzi i
zastanawia się. Nagle słychać straszny huk i
unoszą się tumany kurzu. Nauczycielka pyta
surowo:

- Dzieci! Kto rzucił ściągę?!

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze
szkoły.

- Tato, Ty to masz szczęście do pieniędzy.
- Dlaczego?
- Nie musisz kupować książek na przyszły rok
- zostaję w tej samej klasie.

Pani pyta się Jasia w szkole:

- Kiedy odrabiasz lekcje?
- Po obiedzie.
- To dlaczego dziś masz nieodrobione?

• Bo jestem na diecie

Nauczycielka do Jasia:

- Świetny rysunek, ale przyznaj się kto go
robi? Ojciec czy matka?
- Nie wiem ja już spałem!

- Jasiu podaj przykład dwóch zaimków
osobowych.

- Kto? Ja?
- Wspaniale! Siadaj, szóstka!

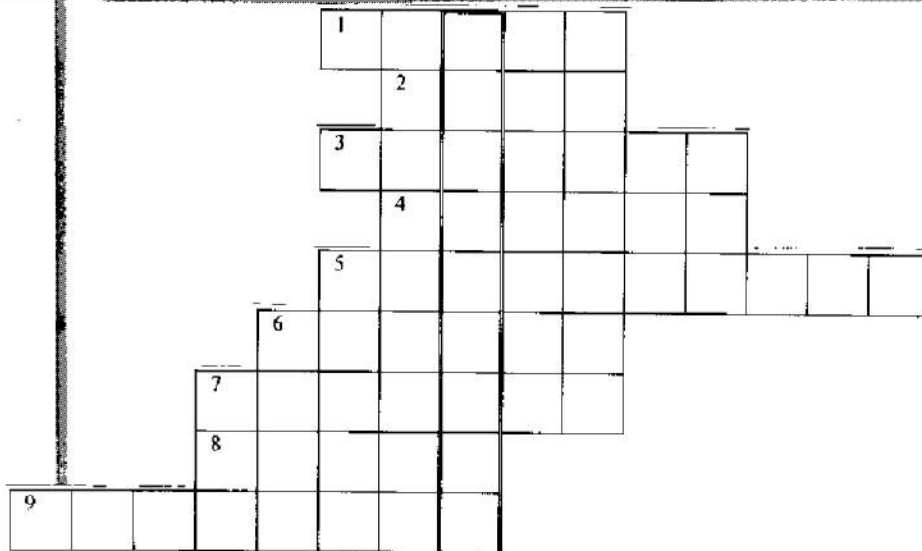
Biegnie zmęczony Jaś do Higienistki:

- Proszę Pani pies mnie ugryź!
- Och Jasiu pokaż gdzie.
- Tam na rogu koto szkoły!!

Nauczyciel na lekcji mówi do Jasia:

- Z Ciebie byłby doskonały przestępca.
- Dlaczego?! - dziwi się Jaś.
- Bo w zeszytcie nie zostawiasz żadnych
śladów działalności.

Krzyżówka z hasłem



KRZYŻÓWKA Z NAGRODAMI

1. Dawniej tak mówiono o zeszytcie
2. Potocznie o szkole
3. 100 lat temu też na niej pisano
4. Służyła do osuszania plam z atramentu
5. Nauka pięknego i wyraźnego pisania
6. Liczba ocen w dawnej szkole
7. Inaczej świadectwo
8. Plama z atramentu
9. Szklany pojemnik z atramentem

Hasło:

Kupon UCZNIAK.1/08/09